Nr. 336. Kraków, sobota 7 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 6 grudnia.

Na wzór pruski.

Przed kilku dniami rozegrały się na ulicach Lwowa zajścia, które największego optymistę co do bezpieczeństwa publicznego w tem państwie napełnić muszą niewiarą i zniechęceniem. Na bezbronną dziatwę szkolną, która odważyła się dać wyraz swym uczuciom patryotycznym, wykonano wedle wszelkich reguł bitwy, morderczy atak z szablami, pięściami, obcasami i bykowcami. Dzieci nieletnie padały pod razami żylastych pięści i bykowców, wiły się na bruku pod uderzeniami okutych w żelazo obcasów. tarzały się w śniegu i błocie.

Mordercza ta walka stoczoną została w obronie „zagrożonych“ przez małą grupkę dzieci „międzynarodowych stosunków dyplomatycznych.“

Po całym kraju rozległ się okrzyk zgrozy i oburzenia. Zażądano satysfakcyi za katowanie dzieci. Nikt nie mógł bowiem, po tem co zaszło, wątpić ani na chwilę, że władze, w interesie przynajmniej swej powagi, pociągną do odpowiedzialności żołnierzy policyjnych i komisarza Łysakowskiego.

Nawet przyboczny, na pół oficyalny, organ namiestnika, „Gazeta narodowa“ krytykuje ostro zachowanie się policyantów i żąda ich ukarania.

„Gazeta narodowa“ w nr. 338 pisze:

„Nadużycie pięści, jakiego w środę dopuścili się policyanci lwowscy, wywołało okrzyk oburzenia... Policyanci lwowscy są winni. Policyanci ukarani będą. — Na tem jednak nie dosyć. Ogół musi otrzymać zapewnienie, że podobny fakt więcej się nie powtórzy.“

Tymczasem, wbrew tej jednozgodnej opinii. społeczeństwo żądanej satysfakcyi nie otrzymało i nie otrzyma.

Urzędowa „Gazeta lwowska“ w nr. 281, opisując zajścia na ul. Mochnackiego, występuje w obronie policyantów i przedstawia ich, jako ofiary(!) brutalnego napadu studentów!

„Gazeta lwowska“ pisze:

„Agent policyjny wezwał(?) młodzież do zaniechania dalszego pochodu i do spokojnego rozejścia się. Wezwaniu temu młodzież zadosyć uczynić nie chciała i wznosząc hałaśliwe okrzykt, obrzuciła(!) nadto straż policyjną grudami śniegu. Na to nadszedł z ck. dyrekcyi policyi komisarz policyjny z oddziałem 10 żołnierzy i wezwawszy młodzież ponownie do rozejścia się, zmusił ją do cofnięcia się ku placowi Akademickiemu, przyczem zarządził aresztowanie jednego ucznia za zachęcanie innych do „oporu przeciw organom policyjnym“ (!). Młodzież spostrzegłszy aresztowanie, rzuciła się na eskortującą straż i celem udaremnienia aresztowania, szarpała ją, obrzucała żołnierzy kulami śniegowemi.“ Wobec powyższego przedstawienia stanu sprawy, zaczerpniętego z wiarygodnego(!) źródła, pogłoski, jakoby interweniujący w tej sprawie komisarz i żołnierze traktowali nieludzko młodzież szkolną, są bądź to bezpodstawne, bądź w wysokim stopniu przesadne.“

A więc wedle oficyalnego tego komunikatu. policyanci nie tylko zachowywali się „przyzwoicie“ i „po ludzku“, ale w dodatku bici byli, szarpani i atakowani przez nieletnie, bezbronne dzieci. Nadto dyrektor policyi lwowskiej p. Schachtel zawiadomił oficyalnie lwowską radę miejską, iż policyi „nic nie wiadomo o nadużyciach policyantów.“ W ten sposób załatwiono sprawę masakrowania dzieci polskich na ulicach Lwowa!

A cóż na to rada szkolna krajowa, której „ojcowskiej pieczy“ podlega skatowana młodzież szkolna?! Czy ujęła się za studentami, jak to jej wzgląd na młodzież i na własną swą powagę nakazuje? Bynajmniej! Wiceprezydent p. Płażek, nietylko nie stanął w obronie studentów, ale uznał ich za „winnych“ i oświadczył, iż „na razie zezwala“, aby zanotowanych przez policyę gimnazyalistów ukarano „tylko“ karcerem, na przyszłość jednak zagroził znacznie surowszemi karami.

Społeczeństwo nie otrzyma więc żadnego zadośćuczynienia, a młodzież zbita i sponiewierana, poniesie karę i odpokutuje swe szlachetne porywy.

Hr. Gołuchowski usprawiedliwia się w Wiedniu przed ambasadorem niemieckim z zajść galicyjskich. Musiano przecież dać mu naocznie do poznania, że w Austryi broni się należycie „całości trójprzymierza“ i powagi pruskiej „pikelhauby“.

Niesłychanie naiwnem jest przypuszczenie, że Koło polskie na seryo ujmie się za pokrzywdzoną młodzieżą. W kraju, w którym padają trupy chłopów przy wyborach, katowanie dzieci również musi ujść bezkarnie.

Wprowadzony przez klikę rządzącą system mści się na całem społeczeństwie.

Nowe drogi?

Odpowiedź p. profesorowi drowi Ochenkowskiemu.*)

Profesorowie uniwersytetu, mający w polityce do powiedzenia cokolwiek, co nie może się podobać rządzącej klasie, należą u nas do wyjątków. Należy więc taki wyjątek otoczyć pewnem poszanowaniem z powodu jego odwagi cywilnej, na co chętnie się niniejszem zgadzamy. Niestety nie wiele więcej pochlebnego da się powiedzieć o artykule p. dra Ochenkowskiego, bo po prostu lękać się należy, czy p. profesor chciał na prawdę wyrazić jakieś stanowcze przekonanie swoje o „naszem położeniu i zadaniu“; lękać się trzeba, bo uczony profesor otoczył swoje myśli taką mgłą, takiemi niedomówieniami, że zwykły śmiertelnik musi odpowiadać, ciągle z zastrzeżeniem, czy też p. profesor nie nastraszy się swoich własnych konsekwencyi i nie schowa się za mgłę swoich tajemniczych niemal wywodów, Obok odwagi jest tu i przezorność tak wielka, że należy z nią się na każdym kroku liczyć.

Dr. Ochenkowski wypowiada następujące przewodnie myśli w swoim artykule:

Życie publiczne Polski obracało się od czasu rozbiorów ciągle tylko około kwestyi czysto politycznej, t. j. odbudowania państwa polskiego. Klasą politykującą była szlachta, a dwa jej obozy, arystokratyczny i demokratyczny różniły się tylko co do kwestyi, czy Polska ma powstać przy pomocy rządów, czy ludów.

Społecznego ruchu w Polsce niemal że nie było, bo wszystkie projekty reform społecznych były w oczach szlachty, niczem innem, jak sprawą kupienia chłopów dla patryotyzmu, aby mieć więcej żołnierzy dla odbudowania Polski. Odwrotny cel, ale tę samą cechę miały też na oku „dobrodziejstwa“, czynione chłopom przez rządy zaborcze..... „Konkurencya ta, wysoce demoralizująca ze stony rządów zaborczych, jest i ze strony polskiej, chociaż pod względem etycznym złagodzona, po prostu skrzywieniem występującej kwestyi społecznej“.

W tem miejscu opowiemy p. profesorowi pewien budujący wypadek z parlamentarnego życia naszej reprezentacyi w Wiedniu.

W jesieni r. 1898 uczynił podpisany w parlamencie wniosek na postawienie w stan oskarżenia ministeryum hr. Thuna za lekkomyślne odebranie praw obywatelskich trzem milionom Polaków w Galicyi. W namiętnej obronie stanu wyjątkowego posunęli się pp. Milewscy i Dzieduszyccy do porównania socyalistów polskich, występujących w obronie praw chłopskich, z Murawiewami i z całą polityką rosyjskiego rządu, protegującego chłopów przeciwko szlachcie.

Dziś z punktu widzenia spokojnego historyka warto zanotować, że lwowski profesor uniwersytetu przypisuje tę samą nieszczerość w społecznych tendencyach szlachty, którą zarzuca zaborczym rządom.

Ale wróćmy do poglądów profesorskich. Po roku 1863 stanowisko szlachty stało się innem, bo myśl o konieczności i możebności powstania wśród niej wygasła.

„Stanowisko szlachty jest, wskutek jej rozkładu i reakcyi, przeciwko poprzedniej polityce, radykalnie zachwiane, a warunki, które ją kwalifikowały do przodownictwa, albo nie istnieją, albo nie wchodzą w rachubę. I tak, żołnierska dzielność, wybitny bardzo warunek w polityce powstaniowej, niema obecnie znaczenia; stopniowe ale stałe zubożenie i wypuszczanie z rąk szlacheckich właścicieli ziemi polskiej, podkopuje jej stanowisko ekonomiczne, a oświata klasy szlacheckiej, wobec otwartych dla wszystkich sposobności kształcenia się, nie może być nadal dominującą. Przy tem osłabieniu trudno twierdzić, aby w szlachcie znajdowała się rdzenna siła narodu i dlatego pytanie: gdzie tej siły, koniecznej do rozwiązania problematu, szukać wypada“.

Zyskanie zaś dla tej rozkładającej się szlachty nowych korzyści nicby dla narodu nie oznaczało. Prof. Ochenkowski pisze:

„...Stan szlachecki, o ile by on się starał w organizacyi państw zaborczych o utrzymanie swego uprzywilejowanego stanowiska w społeczeństwie polskiem, działałby już nie w interesie własnym“.

A tymczasem trzeba żyć z światem cywilizowanym. Gdy szlachta się rozpada, trzeba oznaczyć nową jakąś najgłówniejszą warstwę narodu, któraby prowadziła i sprowadziła naród do jednego mianownika. Warstwą tą ma być, wedle prof. Ochenkowskiego, „stan chłopski“, bo jest najliczniejszy, najbardziej polski i najbardziej zwarty. W tem się ma streszczać kierunek i zakres reformy społecznej. O mieszczanach nie może p. dr. Ochenkowski tego powiedzieć: są nieliczni i za bardzo żydami przetkani! O proleta-

*) W listopadowym zeszycie „Przeglądu polskiego“ znajdujemy zajmujący artykuł prof dra Władysława Ochenkowskiego, zatytułowany „Nasze położenie i zadanie“ Odpowiedź nasza tym wyłącznie artykułem się zajmuje.

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

142)

— Nie, — rozśmiał się były majster puddlerski — jestem zawsze robotnikiem. Swoją drogą prawda! dorobiliśmy się wszyscy! wszyscy jesteśmy teraz burżujami!

— Robotnik nie może być burżujem. Skoro się pracuje, nie ma się nic widocznie.

— Pogadamy o tem, a teraz wejdź!

Bonnaire mieszkał u wnuczki Klaudyny, żony Karola Froment. Śmierci ojca Lunot, ani swej siostry Frygi, Ragu nie zdziwił się. Po pięćdziesięciu latach! Natomiast oszołomiły go imiona dzieci, wnuków, stadła, które w ciągu tego czasu skojarzyły się, wymieniane przez Bonnaira.

— Dziś jestem w domu sam, bo Klaudyna z dzieckiem poszła do ciotki, nie wróci aż jutro. Jedz więc, potem zaprowadzę cię do łóżka, a jutro — obaczym...

Ragu był jak zbłąkany wśród tylu nowości, tylu zmian. Milcząc, jadł żarłocznie zimne mięsiwo, owoce, rzucając podejrzliwe spojrzenie po otaczającym go dostatku w jasnych blaskach elektrycznej lampy, wśród którego sam jeszcze bardziej wydawał się starym, steranym i nędznym.

Bonnaire, przypatrując się jedzącemu, myślał, jakieteż mogły być półwiekowe przygody tego nędzarza?... Aż i spytał:

— Skądże przybywasz?

— Zewsząd! — odrzekł Ragu, okrążając ręką świat cały. — Z całego świata. Po Francyi, Niemczech, Anglii. Ameryce tłukłem moje kości.

I zanim zasnął, zapaliwszy fajkę, opowiedział mu w głównych zarysach burzliwe swe życie robotnika-włóczęgi, leniwego, hulaki, wroga pryncypałów, spragnionego zająć ich miejsce i samemu używać, nic nie robiąc, wypędzanego zewsząd, nieudolnego przez złość i opilstwo, zawsze bez grosza, w końcu w nędzy. Cud, że nie zginął gdzieś w rowie. Do 60-go roku zarabiał to tem, to owem. Potem zaczął się tułać z szpitala do szpitala, sam nie wie jak, o czem, przeżył lat piętnaście — dziś żebrze po drogach, śpi na barłogu, zawsze ten sam.

— Ależ — ozwał się Bonnaire, powstrzymując natłok pytań — w krajach, w których byłeś, musiały też rewolucye przynieść postęp, co?... nie tylko my sami zaszliśmy naprzód tak daleko.

Ragu począł blagować.

— Oczywiście, biją się, postępują, ale ja swoją drogą zdychałem z głodu przy tym postępie.

W Niemczech, w Anglii, w Ameryce nadewszystko, przeżył straszliwe strejki i rozruchy. był świadkiem zdarzeń tragicznych. Podczas jego próżniaczej włóczęgi monarchie rozlatywały się, republiki zajmowały ich miejsce, federacye narodów znosiły granice. Było to jakby topnienie śniegów i ruszanie kry z wiosną. Ale on zbierał tylko wszędzie guzy, ani razu nie udało mu się natrafić bodaj na porządną piwnicę, w którejby się mógł napić do syta. Dziś, stary włóczęga i żebrak, drwił z idei postępu. To mu nie wróci lat dwudziestu, nie da pałacu, rozkoszy, tłumu sług. Głupi ten ród ludzki, pocić się nad budową szczęścia dla wnuków, samemu nie kosztując go, chyba we śnie.

— A jednak sen długo wystarczał. Zobaczysz jednak jutro, czy sen ten, u nas, nie stał się już rzeczywistością prawie całkowicie.

Opisał mu jutrzejsze uroczyste, radosne święto lata, jedno z czterech w roku, wśród owoców i kwiatów, w blaskach czerwcowego nieba. Ragu słuchał z ponurą miną. Gryzła go myśl, że to, za czem tłukł się po świecie pół wieku, tu, w domu, ziściło się od dawna. Zmęczenie, głód i myśl o życiu zmarnowanem przez jednę chwilę morderczego szału, a także braterska gościnność Bonnaira, przywaliły go kamieniem, kiedy tamten, zaprowadziwszy go do szerokiego białego łoża, żegnał:

— Dobranoc, mój zuchu, do jutra.

— Do jutra, jeżeli się cały ten przeklęty świat przez noc nie rozleci.

Obawy co do zamiarów Ragu długo nie dały zasnąć Bonnairowi. A jednak niepodobna go było rozpytywać. Miałżeby ochotę urządzić jakiś skandal, napaść na Josinę? Łukasza? Postanowił nie odstępować go nazajutrz ani krokiem, a nadzieja, że widok powszechnego bogactwa, ładu i siły da Raguowi uczuć bezsilność i bezskuteczność wybuchów jednostki, pozwoliła Bonnairowi w końcu usnąć.

Nazajutrz od samej szóstej zrana trąby rozbrzmiewały na okół fanfarami, rozsyłając radosną pobudkę po ulicach Beauclair, zwiastując święto Pracy. Słońce już było wysoko, gwiazda wesela i siły, na cudownem, czerwcowem niebie, błękitnem, olbrzymiem. Okna się otwierały na okół, pośród zieleni przelatywały pozdrowienia od jednego domostwa do drugiego i czuć było, jak radość ogarnia i przenika duszę ludności nowego miasta, podczas kiedy trąby grały nieustannie, budząc od ogrodu do ogrodu krzyki dziatwy i śmiechy miłosnych par.

Bonnaire, ubrawszy się z pośpiechem, zastał Ragu już na nogach, umytego w strumieniach wody domowej łazienki. odzianego w czystą odzież, złożoną dnia poprzedniego na krześle przy łóżku. Wypocząwszy, Ragu nabrał humoru i fantazyi, był najwidoczniej usposobiony, aby wykpiwać wszystko, aby obstawać przy proteście przeciwko wszelkiemu postępowi. Na wejście Bonnairea rozśmiał się swoim złym śmiechem. śmiechem. co łży i brucze.

— Słuchaj no mój stary, a oni czego robią taki wściekły hałas swojemi trąbami, ci hultaje?... Nie musi to być bardzo przyjemne dla ludzi, którzy nie lubią zrywać się z łóżka na równiuteńkie nogi. Czy to każdego poranku urządza się tu taki koncert w waszej kasarni?...

Ale majster pudlerski wołał go już takim. Uśmiechnął się na jego słowa z niezmąconym uśmiechem.

— Nie, nie, to tylko dzisiaj, ponieważ dzień dzisiejszy jest świątecznym. W inne dnie można się wysypiać do woli w zupełnej ciszy. Ale kiedy życie nie jest zbyt ciężkie, człek wstaje z łóżka zawsze bardzo wcześnie, a tylko chorzy zmuszeni są nie opuszczać posłania.

Po chwili zaś dodał z właściwą sobie troskliwą dobrocią:

— Spałeś dobrze?... Czyś znalazł wszystko, czego ci było potrzeba?...

Ragu starał się dłużej jeszcze być nieokrzesanym.

— Ja tam wszędzie dobrze śpię — odparł. — Od iluż to już lat sypiam pod stogami, a takie posłanie równa się najwspanialszemu łożu w świecie. Wszystkie te wynalazki, łazienki, kurki z ciepłą i z zimną wodą, te ogrzewacze elektryczne, działające za naciśnięciem guzika, to są rzeczy bardzo przydatne wtenczas, kiedy się komuś spieszy. Jeżeli zaś nie — to nie ma przyjemniejszej kąpieli niż w rzece i milszego ciepła nad dobry kożuch.

(C. d. n.).

ryacie milczy prof. Ochenkowski zupełnie.

Jak sobie przedstawia p. profesor to podniesienie „stanu chłopskiego“ do najgłówniejszej warstwy narodu? Czy warstwa ta ma rządzić? Otóż tu uczony profesor ma na tyle sumienia, żeby oświadczyć się przeciw chłopomanii, przeciw faworyzowaniu jednostek z pośród chłopów, przeciw przypuszczaniu ich do pewnych przywilejów, przeciw patryarchalnej opiece szlachciciców nad chłopami. Nie chce także cofnięcia się w kulturze, nie chce rozpłynięcia się szlachty w chłopach.

To są jego negacye.

Jego pozytywne środki są jednak wprost niezrozumiałe. Żąda on rozbudzenia indywidualizmu wśród chłopów, a okiełzania go w warstwach oświeceńszych. Chce, aby chłop miał „poczucie i pojęcie prawa“, chce, aby nabrał przekonania, że „może być lepiej“. Dalej chce ułatwić mu „nabywanie lub posiadanie ziemi“, wykształcić jego pracę i nauczyć go, że ważnem jest współdziałanie z innymi.

Oto wszystko, czyli tak bardzo mało, że trudno z tem cokolwiek począć.

Ale postarajmy się zbadać słuszność twierdzeń p. dra Ochenkowskiego.

Z kresów.

Mor. Ostrawa, 5 grudnia.

Przeciw klerykałom!

Datę 1 grudnia 1901 r. zakreślą sobie zapewne klerykali i ich zwolennicy na Śląsku i Morawach w swych pamiętnikach czarną obwódką, jako dzień dotkliwej klęski. Na dwóch zgromadzeniach, w Mor. Ostrawie i w Orłowej, obradowano w tym dniu na temat: „Klerykalizm a dążenia i interesy ludu pracującego“.

W Mor. Ostrawie komisaryat policyi skonfiskował plakaty, na których znajdowały się słowa, wzywające robotników do walki przeciw klerykałom. Rozlepiono więc inne plakaty, na. których, zamiast „przeciw klerykałom“, było powiedziane: „przeciw politycznej partyi klerykalnej!“

Obszerna sala restauracyi „pod Lipą“ zapełniła się o godz. 10 rano po brzegi. Przeszło 700 górników i robotników, oraz dość znaczna garstka inteligencyi, z żywem zainteresowaniem wysłuchała referatu tow. Praszka, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyę, zawierającą energiczny protest przeciwko protegowaniu klerykalizmu na szkodę oświaty i swobody. Rezolucya domaga się zupełnego równouprawnienia politycznego wszystkich obywateli, swobody stowarzyszeń i zgromadzeń, wolności głosu i prasy, a wkońcu zniesienia tych paragrafów ustawy karnej, które dają klerykalnym agitatorom uprzywilejowane stanowisko.

W Orłowej, w gospodzie p. Bettera, zebrało się o godz. 3 po południu przeszło 500 towarzyszów. Referowali tow. poseł Cingr i tow. T. Reger. Cięte dowcipy, częste brawa i oklaski, którymi przerywano referaty obydwóch mówców, są najlepszym dowodem, że kąkol siany przez karwińskich OO. Jezuitów nie poprafi zgłuszyć zdrowego ziarna idei socyalistycznej, która coraz bardziej się rozrasta w głowach i sercach polskiego ludu na Śląsku.

Ogromne wrażenie zrobiło na słuchaczach opowiadanie tow. Regera o gwałtach i krzywdach, popełnionych przez pruskich Krzyżaków na biednych dzieciach polskich we Wrześni. Okrzykom oburzenia końca nie było, zwłaszcza, że komisarz dr. Kunz uważał za stosowne wsadzić w tę sprawę swoje trzy grosze i nie chciał pozwolić mówić o tem, ponieważ to nie należy do porządku dziennego.

Wówczas tow. Reger zwrócił się z gwałtownym atakiem przeciwko klerykalnemu stronnictwu centrum i klerykalnemu „Kołu polskiemu“ w Berlinie, które to oba stronnictwa z obawy, aby nie utraciły swych wpływów i panowania nad ciemnym i nieuświadomionym ludem polskim, pozwalają raczej spokojnie na wszelki ucisk narodowościowy, tolerują milcząco wybryki hakaty, bo ta hakata, chcąc skutecznie uciskać lud polski pod względem narodowym, wyciąga nieświadomie kasztany z ognia dla klerykałów, odbierając temu polskiemu ludowi równocześnie wszelką wolność polityczną, swobodę organizowania się i kształcenia.

Wolna i dobra szkoła, silna organizacya i swobody polityczne — to najwięksi wrogowie klerykalnej ciemnoty.

Do jakiego upadku umysłowego, do jakiej strasznej ciemnoty doprowadzili klerykali nieszczęsny lud polski w Poznańskiem, tego dowodem choćby tylko zeznania oskarżonych przed sądem, którzy twierdzili np., że „tylko polska mowa jest katolicka“, że „Chrystus tylko polskiej modlitwy wysłucha“, że „Chrystus nauczał po polsku“.

Tow. Reger z naciskiem zaznacza, że zgromadzeni, polscy i czescy socyalni-demokraci, z najwyższem oburzeniem i pogardą potępiają dzikie i nieludzkie prześladowania naszych rodaków przez pruskich hakatystów, ale równocześnie potępiają niecną robotę klerykalnych ogłupiaczy ludu. Mówca kończy, podobnie jak skończył poseł tow. Cingr, oświadczeniem, że klerykalizm i religia, to są dwie różne, wręcz sobie przeciwne rzeczy. My uznajemy i umiemy szanować każde prawdziwe uczucie religijne, nigdy też przeciwko żadnej religii nie występujemy, żadnej nie cenimy wyżej ponad drugą; ale przeciwko klerykałom, jako partyi politycznej, prowadzącej nieuczciwą, podstępną, ogłupiającą i demoralizującą lud zaborczą politykę, będziemy dopóty walczyli, dopóki nasz czerwony sztandar nie wypłynie tryumfująco ponad ich poszarpane czarne sztandary!

Długotrwałe oklaski i grzmiące okrzyki na cześć socyalnej demokracyi, zmieszane z okrzykami: „Hańba Prusakom!“, „Hańba Krzyżakom!“, „Precz z jezuitami!“, zakończyły to wspaniałe zgromadzenie.

Równocześnie odbywało się w Morawskiej Ostrawie w hotelu „Slavia“, szumnie plakatami zapowiedziane zgromadzenie ogonków młodoczeskich i klerykalnych, tak zwanych „narodnich delników“. Zeszło się ich o 3 godzinie 28, wypili po parę „krygli“ piwa i rozeszli się. Wspominam o tem „zgromadzeniu“ dlatego, aby dać cyfrowy dowód, że ani narodowcy, ani klerykali nie mają czego szukać między tutejszym ludem robotniczym. Warto też zauważyć, że całe stronnictwo „narodnich delników“ składa się ze samych prawie Polaków i to przeważnie takich, których z naszej organizacyi wyrzucono — jak Wójtowicz, Zacios itp. Gdybyśmy ich chcieli przyjąć — niestety, na szczęście i pociechę klerykałów i młodoczechów, nie możemy — wnet nie byłoby ani śladu z „narodnich delników“. Jaką zaś sympatyą cieszy się ich poseł Sehnal, o tem mógł się przekonać przed dwoma tygodniami w Małych Kończycach, gdzie na jego własnem zgromadzeniu wygwizdano go i za drzwi wypchnięto, a następnie uchwalono rezolucyę, wyrażającą mu naganę i wotum nieufności. Podobny despekt spotkał go już kilkakrotnie na zgromadzeniach w Ostrawie, w Witkowicach i w innych miejscowościach jego okręgu wyborczego, zamieszkałych przez górników i robotników. Jak wiadomo, w tym okręgu (V kurya, VI okręg morawski) w r. 1897 był wybrany tow. E. Berner. W r. 1900, wskutek zmiany kandydata i gwałtów wyborczych ze strony niemieckich i czeskich nacyonałów, przepadł nasz kandydat, a został wybrany klerykalno-czeski pionek, „narodni delnik“ Sehnal.

T. R.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Wybory do kolejowej Kasy chorych są w pełnym biegu! Ponieważ wybory te odbywają się zapomocą kartek głosowania, sądzić należało, że są rzeczywiście tajne. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Dyrekcye kolejowe żądają, aby kartki były podpisywane przez wyborców. Nielegalne to i w statutach nieprzewidziane żądanie ma taki skutek, że wielu kolejarzy woli raczej wstrzymać się od głosowania, aniżeli poddać się terroryzmowi. Zorganizowani kolejarze zwrócili się wobec tego do tow. posła dra Ellenbogena, który w tej sprawie u ministra kolei interweniował. Rezultatem tej interwencyi jest następujący telegram, wysłany przez ministeryum kolejowe do wszystkich urzędów kolejowych: „Przy wyborach do Kas chorych mogą członkowie kartki z kandydatami oddawać zamknięte w kopertach“. Minister kolei oświadczył tow. drowi Ellenbogenowi, że „braku podpisu na kartce nie uważa wcale za powód do unieważnienia tej kartki“. Telegraficzne to rozporządzenie ministra potępia zarazem nadużycia, popełniane przez władze kolejowe. Ponieważ o tem telegraficznem rozporządzeniu nie wszyscy mogą się dowiedzieć, dlatego kolejarze powinni nieświadomych kolegów objaśnić, aby kartek nie podpisywali i oddawali je zamknięte w kopertach. Jeżeli zaś władze kolejowe będą nadal robiły trudności, wbrew rozporządzeniu ministra, należy natychmiast telegraficznie uwiadomić o tem sekretaryat kolejowy (Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska 9).

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Sprawą wyborów do sądu przemysłowego energicznie zajmuje się komisya zawodowa. Nie tylko, że wydała odezwę, w której wzywa wszystkich pracujących, by pilnie baczyli na to, aby pracodawcy zapisali ich do arkuszów, rozesłanych już przez magistrat, ale zorganizowała szereg odczytów o ważności sądów przemysłowych. Odczyty te odbywają się w stowarzyszeniach zawodowych i tak w ubiegły piątek adw. dr. Allerhand na powyższy temat wygłosił odczyt w zawodowem stowarzyszeniu pomocników handlowych, a w sobotę na ten sam temat mówił w stow. „Braterstwo“ tow. Salamander. Oba odczyty ściągnęły stosunkowo liczne audytoryum.

W stow. „Braterstwo“ w piątek wieczór inżynier Niedźwiecki (Altenberg) wygłosił odczyt o tramwaju elektrycznym, zaś w przedostatnią sobotę odbyła się pogadanka, w której brali udział tow. Menkes, Niedźwiecki, Salamander i Weissberg.

W stowarzyszeniu zawodowem krawców i krawczyń w sobotę po południu tow Trawiecka mówiła o organizacyi, a tow. Menkes wygłosił odczyt pt. „Co to jest socyalizm?“

W stow. malarzy i lakierników również odbył się odczyt o znaczeniu organizacyi zawodowej.

W niedzielę przed południem odbyło się liczne poufne zebranie robotników i robotnic introligatorskich, na którem po referacie tow. Witka i przemówieniach kilku zebranych przyjęto do wiadomości układ z pryncypałami i uchwalono dalej pracować nad podniesieniem organizacyi. Wkońcu uchwalono przystąpić do komisyi zawodowej lokalnej i państwowej.

W niedzielę po południu w lokalu stow. „Siła“ odbyło się liczne poufne zgromadzenie robotników dziennych, na którem tow. Wityk mówił o znaczeniu organizacyi.

Zgromadzenie kolejarzy, w którem uczestniczyło około 300 interesowanych, obradowało w poniedziałek wieczorem w sali teatru Rozmaitości. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Rafalon, a referaty o organizacyi i o ważności wyborów do Kasy chorych przy kolejach państwowych referowali tow. Kurowski z Krakowa i tow. Nacher. Po przemówieniu tow. Wityka zgromadzeni uchwalili rozwinąć energiczną i stałą akcyę za zbudowaniem silnej organizacyi zawodowej i usilnych dołożyć starań, aby wybory do Kasy chorych, które się odbędą w najbliższych dniach, wypadły na korzyść ubezpieczonych robotników.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 grudnia. 43. Cycero zamordowany. — 1835. Otwarcie pierwszej niemieckiej kolei żelaznej.

Dziś w teatrze: „Marchewka“, komedya w 1 akcie Jul. Renarda. „Zagadka“, sztuka w 2 aktach P. Hervieu'a. „Miły gość“ komedya w 1 akcie Jerzego Courtelina (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Uriel Acosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczór: „Marchewka“, „Zagadka“, „Miły gość“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego. „O mędrcach starożytności“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład p. Stanisława Rossowskiego: „O Ujejskim“.

Aresztowania w Warszawie. Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Warszawy: „Żandarmi od paru tygodni oczyszczali cytadelę warszawską, jakby przygotowując ją dla nowych więźniów. Przed dziewięciu dniami przeniesiono 30 więźniów z cytadeli warszawskiej do Siedlec, przeniesiono między innymi Malinowskiego, aresztowanego w drukarni „Robotnika“ w 1899 r. Przed kilkoma dniami odbyły się tu w Warszawie wielkie aresztowania, aresztowano wiele osób, należących do sfer inteligentnych, oraz robotników“.

Wieczorek uroczysty ku uczczeniu ś. p. Michała Bałuckiego odbędzie się w dniu 11 grudnia w Czytelni kobiet. Program podany będzie później.

Bezpłatne wypożyczalnie książek w Krakowie. Zarząd koła III. Towarzystwa „Szkoły ludowej“, z powodu wzrastającej nieustannie liczby czytelników, uznał za konieczne otworzenie 7-ej bezpłatnej wypożyczalni książek. Ponieważ z chwilą przeniesienia wypożyczalni I. z ulicy Grodzkiej na Zwierzyniecką 7, cała dzielnica Kazimierza i Stradomia została pozbawiona wypożyczalni, a ludność miejscowa zaczęła się tłumnie przenosić do wypożyczalni II. przy ulicy Siennej, tak iż zarządzający nie są w stanie podołać pracy, więc koniecznem stało się założenie nowej wypożyczalni na Kazimierzu. W tym celu został zawiązany komitet, który w dniu 29 listopada odbył posiedzenie w lokalu zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i uchwalił, co następuje:

1. Dążyć należy, aby nowa wypożyczalnia otwartą została z dniem 1 stycznia 1902 r.

2. Zebrać na założenie wypożyczalni w jak najkrótszym czasie 1.000 koron, a to w sposób następujący:

a) przez zbieranie datków jednorazowych;

b) przez jednanie członków założycieli dla nowej wypożyczalni z wkładką jednorazową 100 koron, z tem aby nazwiska ich były umieszczone na tablicy w lokalu przyszłej wypożyczalni;

c) przez urządzenie odczytu w Kasynie obywatelskiem na dochód przyszłej wypożyczalni.

Ponieważ zaś dalszy rozwój wypożyczalni wymagać będzie pewnego stałego funduszu na zakupno nowych książek, oprawę zniszczonych i wydatki administracyjne, przeto:

3. Jednać kołu członków zwyczajnych z wkładką roczną 2 koron. W tym celu osoby do komitetu należące zostały zaopatrzone w odpowiednie listy Towarzystwa.

4. Rozesłać do obywateli odezwę, wykazującą potrzebę nowej wypożyczalni.

5. Rozszerzyć komitet przez zaproszenie większej ilości członków.

6. Odbyć najbliższe posiedzenie w przyszły poniedziałek dnia 9 grudnia o godz. $5^1/_2$ wieczorem w lokalu zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, przy ul. Studenckiej 2.

Wszystkie osoby, które otrzymały zaproszenie na posiedzenie 29 listopada, zaprasza się o łaskawe przybycie na to ponowne posiedzenie.

Wielka loterya gospodarcza na cele oświaty zarazem na „Gwiazdkę“ dla dziatwy wrzesińskiej odbędzie się w niedzielę dnia 8 grudnia br. w ujeżdżalni pod Kapucynami w Krakowie. O liczny współudział uprasza komitet. Początek o godz. 2 po poł.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj artyści nasi odbyli dwie generalne próby z sobotnich francuskich premier. W dwuaktowej sztuce Hervieu'go grać będą panie Wysocka i Sulima, panowie Mielewski, Kotarbiński, Sobiesław, Sosnowski. W jednoaktowej komedyi Jules Renard'a „Marchewka“ (Poil de Carotte) grać będzie tytułową rolę pani Przybyłko, inne role panie Puchniewska, Sokolicz i pan Jednowski. W komedyi Courteline'a „Miły gość“ (Un client serieux) grać będą sami mężczyźni pp. Przybyłowicz, Zelwerowicz, Stępowski, Walewski, Wójcicki, Zawierski i inni.

Przeciw ogłupianiu ludu. Gremium księgarzy lwowskich wydało broszurkę (p. t. „Jak Niemcy ogłupiają i zatruwają duszę polską“), w której poddają zasłużonej chłoście kalendarze i wydawnictwa, fabrykowane na użytek polskiego ludu przez niemieckiego księgarza Steinbrennera. W swych kalendarzach Maryańskich, kalendarzach Najświętszej rodziny, Przyjaciołach żołnierza i t. p., usiłuje Steinbrenner wszczepić w lud polski bałwochwalczą cześć dla militaryzmu, lojalizm dla wszystkich rządów zaborczych, oraz przeświadczenie o wyższości wszystkiego, co niemieckie. Gdy jakiś drwal Polak pisze „z namaszczeniem“ list do gen. Radetzky'ego — mieszczanie — w jednem z opowiadań kalendarzowych Steinbrennera — przypatrują mu się, „zazdroszcząc uczoności w niemieckim języku“. Polacy ciągle nazywają siebie w jego idyotycznych powiastkach Austryakami, a dziewczęta polskie kochają tylko żołnierzy. Od opowiadań w guście „Co może zdziałać męstwo austryackich żołnierzy?“, „Nasza dzielna armia na polach Magenty“ i t. p., formalnie roi się w tych wydawnictwach. A są tam i reklamy dla Wilhelma II, o którym podano ścisłe daty urodzenia, wstąpienia na tron i t. d., którego ogłupiacz naszego ludu zwie „najpotężniejszym monarchą“ i — dla cara Mikołaja II, to znów ubolewanie nad śmiercią łotra Hurki i t. d. Rewolucyonistów polskich z roku 30, ośmiela się nazywać owo indywiduum „zbrodniarzami“. Jednem słowem, na każdym kroku pełno nawet świadomych nikczemności, które głupotą lub nieznajomością stosunków polskich tłumaczyć się nie dadzą. A obok tego w innych powiastkach głupstwa, poganiające głupstwami. Dość przytoczyć parę tytułów elukubracyj, mających zaciekawiać czytelnika: „Czarny Krysztof, czyli tajemny duch“, „Duchy morskie“, „Zamek Frankopanów nad Adryatyckiem w Kroacyi“, „Król Maks bawarski i pastuch gęsi“. Tym „sensacyjnym“ tytułom odpowiada treść jak najbezmyślniejsza. W wydawnictwach Steinbrennera są i artykuliki, mające pretensye pouczać czytelnika. Oto np. próbka cennych wiadomości o Chinach: Chińczyk, chcąc uczcić swych gości, każe im podawać jaja, które „cały rok leżąc, zepsuły się należycie i śmierdzą“, a potrawy często przyrządza na rycynowym olejku i t. d. I podobne brednie rozchodziły się dotąd wśród ludu polskiego w 72.500 egzemplarzach, jak sam Steinbrenner twierdzi.

Zamach morderczy. Ze Lwowa donoszą nam: Onegdaj między godziną 4 a 5 wieczorem, na jednej z najbardziej ożywionych ulic miasta naszego, dokonano napadu morderczego. Do kilkudziesięcioletniej gospodyni kamienicy z ul. Sykstuskiej l. 13 p. Widackiej, zapukał po godzinie 4 wieczorem jakiś elegancko ubrany trzydziestokilkoletni młodzieniec. Nie przeczuwając złego, otworzyła staruszka drzwi, gdy nagle przybysz powalił ją na ziemię, począł dusić i bokserem zadał jej pięć głębokich ran w głowę.

Na krzyk napadniętej zbiegli się lokatorzy, lecz zbrodniarzowi udało się umknąć. Bezprzytomnej kobiecie udzieliła pierwszej pomocy stacya ratunkowa. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Widacka jest wdową po majstrze ślusarskim, który umarł przed dwoma laty. Domownicy poznali w zbrodniarzu dawnego lokatora tej samej kamienicy, byłego dyurnistę kolejowego, niejakiego Wiktora Wulczyka.

Dopiero po godzinie zjawił się „energiczny“ komisarz policyi Łysakowski, który śledztwo objął w swe ręce. Oczywiście zbrodniarza dotychczas nie ujęto, gdyż policya zajęta jest pilnowaniem konsulatu pruskiego.

Wieczorek Mickiewiczowski w Wiedniu. Polskie stow. akademickie „Ognisko“ w Wiedniu urządziło dnia 3 bm. wieczorek Mickiewiczowski. Słowo wstępne wygłosił prezes „Ogniska“ p. Biliński. Na program dość obfity złożyły się: śpiew panny Roman i p. Urbanika, gra na fortepianie panny Rozborskiej i na skrzypcach prof. M. Drukera, oraz deklamacya p. Jarry.

Po wieczorku odbył się komers. Gdy zabrał głos akademik Galica, poruszając sprawę uniwersytetu ludowego, obecny na komersie poseł Struszkiewicz, wraz z kilku jezuitami uciekli szybko z sali. Rezolucyę akad. Galicy, uznającą potrzebę założenia w Wiedniu oddziału u-

niwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza, przyjęto jednogłośnie przez aklamacyę. W imieniu robotników socyalistycznych polskich przemówił w gorących słowach tow. Słowik, apelując do akademickiej młodzieży, by nie szła za przykładem karyerowiczów, lecz niosła między lud polski prawdziwą oświatę (huczne oklaski). Akad. Biliński zapewniał, że życzenia Słowika podziela również cała młodzież postępowa. Komers trwał do godz. 1 w nocy.

Proces dra Rakowskiego. Dnia 5 bm. rozpoczęła się w Poznaniu rozprawa sądowa przeciw drowi Kazimierzowi Rakowskiemu, oraz wydawcy „Pracy", p. Marcinowi Biedermanowi. Oskarża prokurator Stamer. Rozprawa rozpisana jest na trzy dni i ma za cel udowodnienie, czy dr Rakowski jest autorem trzech artykułów, a mianowicie: 1) p. t. „Hańba stulecia", napisanego z okazyi uwięzienia panny Omańkowskiej, 2) „Mane Tekel Fares" i 3) „Pan Podbielski". Prokuratorya, mimo szeregu rewizyi, nie odnalazła rękopisów tych artykułów. Świadek dr Szymański, na którego zeznaniach chciał się oprzeć prokurator, zachorował. P. Biedermana osadzono na ławie oskarżonych, jako współoskarżonego, by nie mógł świadczyć na korzyść głównego oskarżonego. Spodziewany jest wyrok uniewinniający. Rozprawą kieruje radca Felsman. P. Biederman oskarżony jest o to, że ostrzegł swego przyjaciela, iż śledzą za nim tajni ajenci policyjni. Oprócz tego toczy się przeciw niemu śledztwo o wydanie broszury p. t. „Pobudka wyborcza", omawiającej kwestyę wyborów na Górnym Śląsku. Obrona powołała przeszło 20 świadków. Obrońcę dra Celichowskiego dopuszczono do oskarżonego dopiero parę dni temu.

O uniwersytet ruski. Z Wiednia piszą nam: Zgromadzenie tutejszych towarzyszów ruskich w sprawie ruskiego uniwersytetu odbyło się tu w sobotę 30 listopada, w sali Regensburgerhof. Przewodniczył tow. Pasicznyk, a referował b. poseł do rady państwa tow. dr Roman Jarosiewicz. W imieniu robotników polskich przemawiali tow. Słowik i Kammer, którzy zaznaczyli, że lud polski uznaje potrzebę ruskiego uniwersytetu i prawo narodu ruskiego do samodzielnego rozwoju i że jedynie klika stańczykowska i jej prasa podjudza przeciw Rusinom. Przedłożoną rezolucyę jednogłośnie uchwalono, poczem zakończono zgromadzenie odśpiewaniem pieśni „Szalijte" i „Szczo to za szumnyj wycher hraje".

Tajemnicza zbrodnia. Sąd powiatowy w Krzeszowicach przysyła nam następujące pismo: W dniu 7 listopada 1901 znalazła żandarmerya w Krzeszowicach nad rzeką Krzeszówką, za koleją pod chmielarnią skarbową, zbroczoną krwią odzież ludzką, a mianowicie 2 męskie koszule, z których jedna była oznaczona literami D, C, jedną parę kaloszy, oznaczonych wewnątrz na obcasach literami A K, jednę dziecinną koszulę i jedno ubranie dziecinne, pochodzące jakoby z 3-letniego dziecka, wszystko bardzo silnie krwią zbroczone z przylepionymi krótkimi włosami, już to do skrzepłej krwi, już to do odzieży.

Ktokolwiek miałby jakiekolwiekbądź bliższe szczegóły pod tym względem, raczy je udzielić najbliższej władzy bezpieczeństwa, albo sądowi powiatowemu w Krzeszowicach.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Nadwórny donoszą: Dwudziestoletni Michał Ostapiuk z Worochty, przeprowadzając onegdaj około godziny 3 po południu wóz naładowany drzewem przez tor kolejowy na przestrzeni między stacyami Worochtą a Woronienką, został pochwycony przez lokomotywę nadjeżdżającego pociągu osobowego i poniósł śmierć na miejscu. Wina wypadku ciąży na strażniku kolejowym, który zaniedbał zamknąć zapory.

Pisarz gminny złodziejem. Karol Kloc, pisarz gminny z Buczniowa, koło Tarnopola rozbił tamtejszą kasę gminną sztabą żelaza i skradł z niej 660 koron, poczem umknął. Kloc przy rozbijaniu kasy pokaleczył się w rękę. Jest on brunetem, wzrostu średniego.

Zmiany w ruchu kolejowym. Dnia 10 bm. pomiędzy Nowym Targiem i Zakopanem przestaną kursować codziennie pociągi osobowe lokalne nr. 6115 i 6116. Pociągi te krążyć będą tylko w dni, w których odbywają się targi w Nowym Targu.

C czy K? Jak wiadomo, Wilhelmowi, który do wszystkiego się wtrąca, ubzdurało się, że nazwa miasta Koeln (Kolonia) ma się pisać Coeln. Z polecenia jego prezydent rządu w Kolonii nakazał urzędową pisownię Coeln. Rada miejska Kolonii sprzeciwiła się temu zarządzeniu w drodze procesu administracyjnego. Skargę swą poparła rada miejska orzeczeniami naukowemi słynnych filologów prof. Frankego z Bonn i prof. Hansena z Kolonii. Ten ostatni w swem orzeczeniu wykazuje, że pisownia Coeln sprzeciwia się regułom ortografii niemieckiej, bo, skoro nazwę łacińską Colonia zniemczono, zmieniając pierwsze o na oe, to z konieczności musiano c zmienić na k, bo c przed oe czyta się c, a nie k. Orzeczenia te jednak na nic się nie zdały: trybunał administracyjny oddalił skargę rady miasta Kolonii, utrzymując, że prezydentowi rządu wolno wykroczyć przeciw prawidłom ortografii, bo prawidła te nie są przepisami ustawy! Również oddalił trybunał w podobnej sprawie skargę miasta Krefeld, a na zarzut, że prezydent rządu, który obecnie nakazał pisownię Crefeld, sam przed trzema laty kazał pisać Krefeld, odpowiedział trybunał, że władzy wolno zmieniać swe zarządzenia, jeżeli zmieniła swe przekonania „na lepsze". A więc Wilusiowi wolno stać nie tylko ponad kalendarzem, lecz i ponad ortografią.

Pomnik Napoleona I. i Aleksandra I. nad Berezyną. We wsi Studzinka nad Berezyną, w miejscu gdzie Napoleon I przekroczył rzekę wraz ze swą wielką armią, wystawiono pomnik Napoleona i cara Aleksandra I. Pod figurami umieszczono podpis w języku francuskim i rosyjskim: „Tutaj przekroczył cesarz Napoleon i jego wielka armia w dniu 26, 27 i 28 listopada 1812 Berezynę".

Ulgi egzekutywne dla Krakowa. Ministerstwo skarbu zgodziło się na propozycyę, uczynioną przez sekcyę skarbową rady miasta, co do poczynienia ulg i obniżenia należytości egzekucyjnej. Obniżenie należytości jest następujące: Gdy dotychczas od 40 koron płaciło się za dni 14 1 koronę 40 halerzy, obecnie będzie się płacić tylko 20 halerzy. Propozycya ta sekcyi skarbowej, przyjęta przez ministerstwo skarbu, musi uzyskać uchwałę pełnej rady miejskiej, a odpisy obu uchwał, tak sekcyi, jak pełnej rady miejskiej, musi magistrat przedłożyć prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu, celem wydania dalszych zarządzeń.

Na Wrześnię: E. B. 0·16 K, F. Bittmar 4·—, Zebr. na wycieczce do Przeworska 1·80 K, Kilka rodzin warszawskich 31·— marek. Razem 5·96 K i 31·— marek. Poprzednio wykazano 33·52 K, obecnie 5·96 K, razem 39·48 K i 31·— marek.

Arbeiter-Zeitung o serwilizmie Gołuchowskiego. Wiadomość, podaną przez „Neue Freie Presse", „że sprawa demonstracyj antypruskich w Galicyi była przedmiotem rozmowy między ambasadorem niemieckim w Wiedniu ks. Eulenburgiem i hr. Gołuchowskim i rozmowa doprowadziła do zadowalniającego załatwienia sprawy", zaopatruje „Arbeiter-Zeitung" następującym komentarzem: „Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, kto był inicyatorem tej rozmowy. Czy hrabia Eulenburg przyszedł się usprawiedliwiać? To wiedzieć byłoby ważnem, gdyż właśnie dziś organ kanclerza (niemieckiego) „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" oświadcza — w polemice z gazetami węgierskiemi — „iż hr. Bülow nie omawia z posłem austro-węgierskim spraw wewnętrznych sprzymierzonego mocarstwa tak samo, jak nie pozwoliłby austro-węgierskiemu posłowi interpelować o niemieckie sprawy". Czyż hrabia Gołuchowski nie podziela takiego zapatrywania, lub czy nie zrozumiał, że demonstracye we Lwowie są tak samo wewnętrznemi sprawami Austryi — jak wyrok gnieźnieński — Niemiec. To powinien hr. Gołuchowski wobec całej Austryi wyjaśnić".

Sprawy gminne.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 5 bm. Z odczytanych pism podnieść należy prośbę pomocników biurowych magistratu o podwyższenie płac, oraz reskrypt namiestnictwa, zawiadamiający, że nowy statut miasta Krakowa otrzymał sankcyę.

Wodociągi.

Radca Schwarz na podstawie notatek „Czasu" interpeluje p. prezydenta w sprawie wrzekomego zanieczyszczenia wodociągów miejskich.

Prof. Bujwid, odpowiadając na tę interpelacyę, oświadcza, że zbadano dotąd studnie wodociągowe od 1 do 15, oraz 20, tj. ostatnią i tylko w tej krańcowej studni znaleziono na litr wody 4 miligramy żelaza. Czy w studniach sąsiednich, od 15 do 20, znajduje się także żelazo, okażą dalsze badania; w każdym razie niema żadnego niebezpieczeństwa.

Poseł Rotter ostro występuje przeciwko plotkom, tendencyjnie przez „Czas" rozsiewanym i wykazuje, że w wodociągach niema ani gliny, ani wodorostów, ani żab, glist, lub robaków, że zawartem w wodzie żelazem nie można się struć, że koszta ewentualnego odżelezienia wody byłyby bardzo nizkie i że absolutnie nie zachodzi obawa, aby zabrakło wody w wodociągu miejskim.

Prezydent Friedlein zawiadamia, że obecnie prowadzą się badania wody wodociągowej i rezultat ich zostanie ogłoszony na następnem posiedzeniu rady.

Dla ofiar wrzesińskich.

Na wniosek sekcyi szkolnej, referowanej przez ks. Spisa, uchwaliła rada jednogłośnie udzielić na ofiary wrzesińskie do rozporządzenia komitetu poznańskiego 1000 K.

Wniosek radcy Chmurskiego, aby gmina nic nie sprowadzała od firm pruskich nie uzyskał poparcia i został do komisyi ekonomicznej odesłany.

Bez dyskusyi

uchwaliła następnie rada: zawiadomić radę szkolną krajową, że grunt pod budowę szkoły przemysłowej jest już wyrównany i gmina odda go rządowi pod warunkiem, że rząd do budowy tej szkoły przystąpi najdalej za 2 lata od podpisania kontraktu, w przeciwnym zaś razie gmina sobie ten grunt odbierze; przystąpić do Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie, jako członek-założyciel, z jednorazową wkładką 200 K; przenieść 2 nauczycielki z szkół ludowych do wydziałowych, a to p. Rabinowiczównę do szkoły im. ces. Elżbiety i p. Horaczkównę do szkoły im. Mickiewicza; odmówić komitetowi parafialnemu gruntu i subwencyi na budowę kościoła, a obiecać mu ewentualnie pomoc w miarę możności do przeniesienia parafii do kościoła św. Marka, lub innego; zatrzymać na razie dalej szkołę prania i prasowania przy domu pracy na Kazimierzu, celem ewentualnego przyłączenia jej do szkoły rzemieślniczej dla kobiet im. Rzewuskiej.

Gimnazyum żeńskie.

Żywą dyskusyę wywołał wniosek sekcyi szkolnej, aby prywatnemu gimnazyum żeńskiemu subwencyę roczną podwyższyć z 1000 K na 2400 K, tak, aby ta subwencya pokryła czynsz za lokal tego znakomicie się rozwijającego zakładu naukowego, utrzymywanego z ofiarności kilku jednostek.

Ponieważ jednak gimnazyum to jest założone i utrzymywane przez takich demokratów, jak prof. Bujwid i dr Gross, przeto zaraz dr Leo wystąpił przeciw powyższemu wnioskowi, żądając odesłania go do komisyi budżetowej, ale poniósł zupełną porażkę, bo w obronie gimnazyum wystąpili gorąco dr Kohn, prof. Bandrowski, dr Seinfeld, dr Wechsler, prof. Rosenblatt i ks. Spis, wskutek czego Leo musiał rejterować, a subwencyę 2400 K uchwalono prawie jednogłośnie.

Kursa dla dzieci jąkających się. — Lekarze szkolni.

Z okazyi wniosku sekcyi szkolnej, aby rada miejska odniosła się do rady szkolnej krajowej o założenie przy szkołach ludowych osobnego kursu dla dzieci jąkających się celem oduczenia ich tej wady, wniósł ks. Bukowski, aby przypomnieć także radzie szkolnej sprawę zaprowadzenia lekarzy szkolnych.

Wniosek pierwszy uchwalono, a drugi polecono wykonać sekcyi szkolnej wspólnie z komisyą sanitarną.

Opróżnienie Wawelu.

Dr. Seinfeld imieniem sekcyi ekonomicznej przedstawił trudności, jakie ministerstwo wojny robi ewakuacyi Wawelu; odpisało ono radzie miejskiej, że budowy koszar i innych budynków wojskowych potrzebnych dla ewakuacyi Wawelu nie rozpocznie w przyszłym roku, bo rokowania jeszcze nie ukończone. (Sprawa ta znaną jest z interpelacyi posła Daszyńskiego, wniesionej w parlamencie. Przyp. Red.)

Uchwalono odnieść się do Koła polskiego i do wydziału krajowego, aby przyspieszyć ewakuacyę Wawelu.

Posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu tajnem załatwiono szereg mianowań, awansów, spraw pensyjnych, emerytalnych i zapomogowych.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 6 grudnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło dziś rano o godz. 11. Prezydent zawiadamia, że pos. Herzog (wszechniem.) złożył mandat do Rady państwa. Następnie zawiadomił prezydent, że wszystkie wnioski nagłe, z wyjątkiem wniosku Słoweńców o założenie uniwersytetu słoweńskiego zostały odroczone.

Między wniesionemi interpelacyami znajdują się dwie interpelacye, wniesione przez Koło polskie w sprawie Morskiego Oka i w sprawie zajść lwowskich; interpelacya Breitera w sprawie doniesienia dzienników, że minister hr. Gołuchowski usprawiedliwiał się przed ambasadorem niemieckim z powodu demonstracyj antypruskich; dalej interpelacya Krempy w sprawie rewizyj celnych na stacyach granicznych Oświęcim i Szczakowa.

Minister obrony krajowej wnosi przedłożenie o kontyngencie rekrutów na r. 1902.

Pos. Susterszic otrzymuje głos celem uzasadnienia swego wniosku nagłego. Tymczasem zjawia się w Izbie pos. Herzog i idzie do prezydenta, któremu zdaje się, wyjaśnia, że list zgłaszający złożenie mandatu przez niego jest mistyfikacyą. Zjawienie się Herzoga, wywołało wielkie zdziwienie. — Szenererowcy wołają: „Cóż jest więc z tym Herzogiem?" Pos. Stein: „Czemu ten łajdak jeszcze się nie zastrzelił?"

Prezydent przywołuje Steina do porządku.

Pos. Susterszic zaczyna mówić, wrzawa trwa dalej. Pos. Stein woła kilkakrotnie: „Herzog jest denuncyantem i łajdakiem". Prezydent przywołuje go kilkakrotnie do porządku.

Podczas wrzawy mówił pos. Susterszic dalej wśród ciągłych przerywań ze strony Steina.

Po przemówieniu Susterszica oświadczył prezydent Izby, że poseł Herzog zawiadomił go, iż list, zgłaszający złożenie mandatu przez niego, jest mistyfikacyą.

Następnie przemawiał poseł Berger przeciw wnioskowi Susterszica.

Podczas mowy pos. Bergera, który obszernie omawiał także stosunki narodowościowe i naukowe o Czechach i na Morawach, przyszło do starcia i wymiany słów między nim i Czechami, szczególnie zaś między nim a wiceprezydentem Izby Zaczkiem, który stał w ławach poselskich.

Minister oświaty Hartel przemawia przeciw wnioskowi Susterszica, oświadczając, iż założenie każdego uniwersytetu przedstawia „trudności". Sprawa kreowania uniwersytetu w Lublanie wymaga długiego zastanowienia.

Po ministrze przemawiał poseł Zaczek.

Godzina 4 po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 6 grudnia. Wiele dzienników zamieszcza pogłoski z kół poselskich, że poseł Tschan złożył mandat do Rady państwa. W kancelaryi parlamentu dotychczas nic o tem nie wiadomo.

Telegraf i telefon.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej zabrał głos minister handlu bar. Call, twierdząc, iż akcyę w sprawie polepszenia bytu ekspedytorów pocztowych i dyurnistów manipulacyjnych już wdrożono. Są jednak trudności natury finansowej, z drugiej strony zaś istnieje więcej ekspedytorów pocztowych, niż tego wymagają potrzeby (?) i ich kwalifikacye są niejednakowe. Wypracowano już przedłożenie tej treści: Bezpośrednie zamianowanie i systemizowanie przez państwo sił pomocniczych, zarówno przy urzędach pocztowych państwowych, jak i nie-erarylnych, stabilizowanie tych, którzy mają więcej lat służby i zawarcie rodzaju kontraktu służbowego na podstawie przepisów istniejących dla urzędników państwowych, jako też przyznanie prawa emerytury.

Przy kwestyi telefonów obiecał minister Call w miarę uwzględnić interesy przemysłu Czech, Moraw, Śląska i Dolnej Austryi. Poseł Lupul domaga się zaprowadzenia telefonu Lwów-Czerniowce i bezpośredniego połączenia Czerniowce-Wiedeń. Poseł Eug. Abrahamowicz i Romanowicz stwierdzają upośledzenie Galicyi pod względem ilości poczt i domagają się drugiej linii telefonicznej Wiedeń-Lwów-Kraków. Poseł Barwiński żąda równouprawnienia języka ruskiego na pocztach. Dyrektor poczt, szef sekcyi Neubauer, oświadcza, że wnioski galicyjskiej dyrekcyi poczt zostaną rozpatrzone. Wyjaśnia również, że można zakładać prywatne sieci telefoniczne tam, gdzie niema rządowych, z pewnem odszkodowaniem w razie częściowej konkurencyi.

Demonstracya młodzieży.

Lwów, 6 grudnia. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Płażek oświadczył, iż na razie zezwala, aby zanotowanych przez policyę gimnazyalistów ukarano „tylko" karcerem na przyszłość jednak zagroził znacznie surowszymi karami. Dziś odbędzie się w tej sprawie konferencya wszystkich dyrektorów lwowskich szkół średnich pod przewodnictwem tegoż p. Płażka. (O ile zatem wiemy, czego mogą oczekiwać uczniowie od swych biurokratyzmem przesiąkniętych przełożonych, o tyle po Lwowie kursują tylko ogólnikowe wieści, iż wszystkim policyantom, którzy się dopuścili najbardziej brutalnych ekscesów, ma być wytoczonem śledztwo. Czy pod tym ogólnikowym mianem należy się domyślać i komisarza Łysakowskiego, dowódcę wyprawy, nie wiemy. Zwracamy zatem uwagę, iż za zachowanie się szeregowców odpowiadać powinien on w pierwszym rzędzie, gdyż albo nie umiał, albo nie chciał utrzymać ich w karbach: w pierwszym razie należy go uznać za niezdolnego do pełnienia służby policyjnej i usunąć, w drugim razie za najwinniejszego i najsurowiej ukarać. Otóż kto pamięta historyę stale od kilku lat ponawiających się barbarzyńskich praktyk lwowskich policyantów — przypomni sobie zapewne, iż nazwisko Łysakowskiego stale się wówczas powtarzało, że nieraz on dawał wprost przykład brutalności. Otóż ludzi z takim huńskim temperamentem powinno się ze służby, wymagającej jakiego takiego taktu, wypędzać bezzwłocznie. Tak samo i niższy personal winien być oczyszczony z najbardziej nieokrzesanych brutalów. Możemy chyba wymagać, ażeby bezbronnych dzieci polskich przynajmniej na gruncie galicyjskim nie masakrowano. *Red.*).

Rada miejska o gwałtach policyjnych.

Lwów, 6 grudnia. Wczoraj na radzie miejskiej wniósł p. Riedl interpelacyę w sprawie ekscesów policyjnych. Stawia wniosek żądania od Koła polskiego poparcia dla uchwały rady miejskiej w sprawie reorganizacyi policyi, a od namiestnika interwencyi, by surowo ukarano winnych policyantów.

Prezydent Małachowski zawiadamia, że ze strony policyi otrzymał oświadczenie, że jej nic nie wiadomo o nadużyciach policyantów (!?).

Fakta zebrane od świadków prześle M. posłowi Romanowiczowi. W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski jednomyślnie, wraz z wnioskiem dra Löwensteina, z naganą dla policyi.

Sankcya ustawy o pomocy dla dotkniętych klęskami.

Wiedeń, 6 grudnia. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyonowaną ustawę o klęskach elementarnych, uprawniającą rząd do udzielania potrzebującej pomocy ludności w dotkniętych klęskami, albo zagrożonych niemi okolicach

wsparć z funduszów państwowych aż do kwoty około 3 mil. koron.

Katastrofy kolejowe.

Debreczyn, 6 grudnia. Pociąg osobowy, zdążający z Busbek do Ladami najechał na stacyi Kaba na pociąg towarowy. 4 wagony pociągu towarowego zostały zgruchotane. Z ludzi nikt nie odniósł obrażeń.

Frankfurt n. M., 6 grudnia. Pociąg „Orient Express" Ostenda—Wiedeń, który miał tu przybyć o godzinie $3\frac{1}{2}$ rano, przybył ze spóźnieniem $1\frac{1}{2}$ godz. Skutkiem wadliwości hamulców wjechał na stacyę z nadzwyczajną szybkością... Lokomotywa rozbiła mur budynku stacyjnego i wpadła z dwoma wagonami do poczekalni II. klasy. Osoby, czekające w tej sali, zdołały uciec. Z pasażerów nikt nie doznał szwanku.

Interpelacya w sprawie wrzesińskiej.

Berlin, 6 grudnia. Interpelacya, wniesiona przez Koło polskie, brzmi: „Czy kanclerzowi państwa wiadomem jest, że zajścia wrzesińskie wywołały nie tylko u nas, ale także za granicą sensacyę i oburzenie, które może przynieść ujmę powadze państwa niemieckiego i jakie stanowisko zajmuje kanclerz w tej sprawie?" (Czy można wymyślić tekst bardziej błady i nic nie mówiący? *Red.*).

Debata cłowa.

Berlin, 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu przemówił pos. tow. B e b e l, polemizując z pos. Nistlerem i wogóle z agraryuszami. Sądzi on, że gdyby szło po myśli Nistlera, musianoby zrujnować przemysł i zamknąć wszystkie fabryki w Niemczech, a natomiast zrobić z Niemiec państwo agrarne. Wszystko to nastąpi, jeżeli Niemcy nie otrzymają traktatów handlowych. Mówca podnosi, że imieniem uciemiężonych będzie przemawiać z całą bezwzględnością. Nowa taryfa chce wprowadzić politykę zarzynania (Abschlachtungspolitik). Inne mocarstwa nie będą dawały długo czekać na represalia przez zaprowadzenie równie wysokich ceł. Korzyści, jakie z nowych ceł odniesie rolnictwo, wynoszą 637 milionów marek. Obok ciężarów, wynikających z ceł zbożowych, mają klasy uboższe płacić jeszcze 490 milionów podatków konsumcyjnych. Przez rolnicze cła ochronne monopolizuje się produkcyę środków żywności. Jawna walka i rewolta będą skutkiem takiej polityki.

Tow. Bebel występuje dalej przeciwko twierdzeniu agraryuszy, że renta gruntowa nie podniesie się. Cła, jakich żądają agraryusze, są wprost bezwstydne. (Na prawicy wielki niepokój). Mowca polemizuje następnie z dep. Roesicke, który powiedział, że „silna wiara w Boga i w niemiecką ziemię mogą jedynie przyczynić się do zwycięstwa szlachetnych żywiołów. Oby im Bóg dał zwycięstwo". Tow. Bebel nawiązując do tych słów woła: Bóg ma wam udzielać zwycięstwa dla waszej taryfy! Pfuj!

Prezydent hr. B a l l e s t r e m przerywa, że wyraz „pfuj" nie jest parlamentarnym i prosi, by się mowca miarkował.

Tow. B e b e l wywodzi dalej, że państwo agrarne byłoby ruiną Niemiec. Uczucie niezadowolenia ogarnęło wszystkie klasy ludności jak jeszcze nigdy w Niemczech. Panujące klasy kopią sobie same grób, a kanclerz pracuje najlepiej nad upadkiem istniejących stosunków.

Z ognistem przemówieniem tow. Bebla polemizuje minister finansów Rheinbaben.

Konferencya cukrowa w Brukseli.

Bruksela, 6 grudnia. „Allg. Corr." donosi: W tych dniach ambasada belgijska wręczyła tutejszemu urzędowi spraw zagranicznych zaproszenie rządu belgijskiego do wzięcia udziału w konferencyi cukrowej, rozpoczynającej się w Brukseli dnia 16 bm. Zaproszenie donosi, że konferencyę zwołano w celu ewentualnego wniesienia premii cukrowych.

Nota wylicza następujące państwa, biorące udział w konferencyi: Niemcy, Austrya, Belgia, Hiszpania, Francya, Anglia, Holandya, Szwecya, Włochy i Rumunia.

Oficerowie oszustami.

Neapol, 6 grudnia. Wykryto tu olbrzymi szwindel wojskowy przy uwalnianiu od wojska. Aresztowano 30 osób; między innymi 2 podoficerów i 2 kapitanów, którzy za uwolnienie 800 osób od wojska wzięli 2 miliony lirów.

Odpowiedź na interpelacyę w sprawie burskiej.

Haga. 6 grudnia. W holenderskiej Izbie deputowanych, oświadczył minister spraw zagranicznych na zapytanie deputowanego tow. van Kola w sprawie przewiezienia kobiet i dzieci Burów z angielskich obozów koncentracyjnych do Europy, że rząd może tylko interweniować w tej mierze, by wsparcia dostały się do rąk właściwych. Znajdujący się w obozach koncentracyjnych obywatele holenderscy mogą o ile chcą opuścić owe obozy. Inne państwa mogą się również starać o uwolnienie swoich poddanych.

Zatonięcie okrętu.

Londyn, 6 grudnia. „Daily Express" donosi z Bombaju: Okręt, na którym znajdowało się kilkaset osób udających się do Goa, zatonął, przyczem 130 osób utraciło życie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 5. grudnia. (**Kursa giełdy wiedeńskiej**). Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 254·—. Austr. zakł. kr. z obl pr z r. 1889 3-prc. 250 —. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4-prc. 500 —. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 265 —. Węg. Banku hip. po 100 zł 4-prc. 243·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 81 25. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 101·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·—. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 407·—. Clary 40 zł. m. k. 154·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72 —. Ofen 43 zł. 164·—. Palffy 40 zł. m. k. 165·—. Czerw. austr. tow. 10 zł. 49 75. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24 —. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 64·50. Salma 40 zł. m. k. 222·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 89·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 395·85

Berlin 5. grudnia. Austr. banknoty 85 35. Spirytus 32·20.

Frankfurt 5. grudnia. (**Giełda wieczorna**). Kredyty 205·60. Staatsbahny 139 60. Disconto 180 10. Laura 186·50. Usposobienie —.

Paryż 5. grudnia. 3% Renta 101·52. Mąka 27·95.

Wiedeń, 6 grudnia. (**Zamknięcie giełdy.**) Akcye austr. Zakł kredyt. 654·75. Akcye węg. 665·—. Akcye Anglobanku 365·—. Akcye Unionbanku 538·—. Akcye Länderbanku 416 —. Akcye Bankvereinu 446·—. Akcye Bodencredit 886 —. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 651·—. Akcye Kol. płud. 64·50 Akcye N. Tramw. lit. A. 266·50. Akcye N. Tramw. lit. B. 261·—. Akcye Kol. Elbethal 475·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. —·—. Akcye Alpiny 404 50. Akcye Rima Muranyi 482 50. Akcye Prag. Tow. żelaz. 1435·—. Akcye fabryki broni 297·—. Akcye tureckie tytoniowe 290·—. Oblig. węg. indemniz. 93·10. Renta majowa 99·05. Austr. renta kor. 95·90. Węg. renta kor. 94·—. 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 90·90. 4% Listy Banku kraj. 92·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku kraj. 99·—. 4% Listy Banku hip. 89·85. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hip. 97·35. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig propin. 96·75. 5% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·50. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·50. Losy tureckie 225·—. Marki 117 —. Ruble 253 —.

Usposobienie: Montany miały lepszy popyt, kredyty i banknoty przy zamknięciu giełdy notowały wyżej.

Wiedeń 6. grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 8·91 do 8·92. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·65 do 7·66. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·88 do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·90 do 7·91. Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: pewne. — Pogoda: piękna.

Budapeszt 6. grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8 72 do 8 73. Żyto na kwiecień 7·36 do 7·37. Owies na kwiecień 7 59 do 7·60. Kukurydza na maj 5·88 do 5 89. Rzepak na sierpień 11 75 do 11 85.

Oferty dobre. — Chęć kupna: Dobra. — Tendencya: spokojne. — Pogoda: Zimna

Berlin 6. grudnia. **Zamknięcie giełdy.** Austr. Akcye kred. 206·50. Akcye kolei państ. 139 60. Tow. dyskontowe 180 10. Berlin. Tow. handl. 139 50. Huta „Laury" 185·—. Bohumery 171·40. Wsch.-prus. kol. poł. 81 75. Ruble za gotówkę 260·20. Kol. warsz.-wiedeń. 155·75. Kol. morza śródz. —·—. Kol. Meridionalna —·—. Losy tureckie 103·—. Włoska renta 100·30. „Harpener" k. węgl. 162 25. Kol Marienburg Mławka —·—. Konsolidacya 306·—. Lombardy 17·50. Kolej Prince Henry 90 —. Niem bank narod. 103 —. Kanada Proferred 113 —. Akc. żeglugi Hamb. 107 60. Warszawa krótkie —·—.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód".

Mowa posła Daszyńskiego przeciwko nadużyciom wyborczym, wygłoszona w parlamencie 12 listopada 1901 wyszła już z druku „w formie broszury i jest do nabycia w admin. „Naprzodu", tudzież w biurach dzienników.

Cena egzemplarza **20** hal., z przesyłką **25** h.

Wszelkie listy do Komitetu wykonawczego adresować należy: Leon M i s i o ł e k, Kraków, ul. Grodzka nr. 62.

Czas odnowić przedpłatę!

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62.